Nr. 267.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

Sobota, 21 listopada 1885.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 listopada.

(Ustęp niemieckiéj mowy tronowéj dotyczący wojny na półwyspie bałkańskim. — Żądania lewicy we francuskiéj Izbie deputowanych o rychłe zwołanie kongresu dla wyboru prezydenta i jutrzejsze obrady nad kredytami na rok 1886. — Objazd agitacyjny Gladstona po Szkocyi i stósunek dwóch stronnictw do partyi irlandzkiéj.)

Mowa tronowa, zagajająca parlament rzeszy niemieckiéj, wspomina także w końcowym ustępie o wojnie na półwyspie bałkańskim. Monarcha niemiecki wyraża nadzieję, że walki pomiędzy państwami bałkańskiemi nie zakłócą pokoju europejskiego, a opiera ją na tém, że mocarstwom powiedzie się nakłonić walczących do szanowania traktatów, które mocarstwa te przed siedmiu laty przypieczętowały. Orędzie więc cesarskie nie twierdzi stanowczo, że pokój europejski zostanie utrzymany, a twierdzić też tego nie może, bo kierownikom losów państw i narodów dobrze jest wiadomo, że wypadki często bywają silniejsze od wszelkich obliczeń politycznych i najszczerszych postanowień. Wojna bułgarsko-serbska zadała na samym wstępie cios przyjaźni niemiecko - austryacko - rosyjskiéj, bo nie tylko panślawiści rosyjscy, ale nawet carska Rosya spogląda dotąd nieufnem okiem na to, co się dzieje w Berlinie i Wiedniu. To też owo odwoływanie się na przypieczętowane traktaty nie ma wielkiego znaczenia i przedstawia się jako ogólnik, którym potrzeba było jako tako zaspokoić ciekawość świata politycznego, a którego w mowie tronowéj nie było można opuszczać.

Lewica francuzkiéj izby deputowanych przypuszcza coraz silniejsze ataki na p. Brissona, by przyspieszył zwołanie kongresu, mającego obrać nowego prezydenta republiki. W tym celu udała się lewica po środowém plenarném swém posiedzeniu do prezesa gabinetu. P. Brisson, zaskoczony niespodziewanie, odrzekł deputacyi, że przyszłéj dopiéro soboty da odpowiedź, podając to za powód, że pierwéj naradzić się musi z p. Grevym, marszałkiem senatu i ministrami. Dnia następnego, to jest w czwartek zebrała się Rada ministeryalna i postanowiła, że zwołanie kongresu dla wyboru prezydenta nie pierwéj ma nastąpić, aż Izbie nie zostaną przedłożone potrzebne kredyty na rok 1886. Rząd ma odnośne wnioski przedłożyć Izbie już jutro w sobotę. Koło parlamentarne widzi w téj decyzyi gabinetu dowód, że gabinet ma zamiar wystąpić z nowemi wyjaśnieniami i prowokować wotum zaufania, do czego dobréj nastręczą sposobności obrady nad kredytem. Jutro też mają radykali stawić wniosek amnestyjny. Oto ostatnie wiadomości dotyczące sytuacyi parlamentarnéj i losów gabinetu pana Brissona.

Jak zapewnia korespondent londyński „Koeln. Ztg.“, nie powiodła się zupełnie podróż agitacyjna Gladstona po Szkocyi. Przeciwnie, mowy jego wywołały tém większą waśn pomiędzy liberałami a radykałami. Jedni i drudzy napadają na Gladstona i czynią mu wyrzuty, że potraktował ich jedynie potokiem słów i zwrotów, a nie postawił wcale jasnego programu. W zarzutach tych wiele mieści się prawdy. Radykali spodziewali się, że były premier wyjaśni ostatecznie kwestyą żądanéj przez nich reformy kościoła anglikańskiego i sprawy irlandzkiéj. Nadzieje te omyliły. Gladstone w licznych mowach zapowiedział jedynie konieczność najspieszniejszych reform dla Irlandyi, a co się tyczy kościoła, zapewniał, że liberalne stronnictwo nie nosiło się bynajmniéj z planami reformatorskiemi i tylko Salisburemu powiodło się nakłonić kilku liberałów do podjęcia rzeczonych kwestyi, aby tym sposobem pozyskać dla konserwatystów większą popularność. Liberalni — zdaniem Gladstona — wiedzą o tém dobrze, że nie nadeszła odpowiednia pora do rozstrzygnięcia tak ważnéj sprawy, i dla tego nie pragnęli podejmować pytania, któreby silnie zaniepokoiło lud, przywiązany do dawnéj tradycyi kościelnéj. Podniesienie więc organizacyi kościelnéj przez Salisburego było jedynie manewrem wyborczym, dalekim od zamiarów liberalnego obozu.

I kwestyą irlandzką pozostawił Gladstone nierozstrzygniętą, a jest ona pierwszorzędnéj wagi dla przyszłych losów zjednoczonego królestwa. Oba dawne stronnictwa brytańskie ubiegają się o sojusz z Parnellem, wiedząc o tém dobrze, iż bez deputowanych irlandzkich będzie dla nich niemożliwém wytworzenie większości parlamentarnéj. Na czyją stronę przechyli się Parnell ze swymi towarzyszami, dotąd wiedzieć nie można, chociaż pewne sympatye nakłaniają go więcéj w stronę Gladstona, niż w stronę Salisburego. Na program Hartingtona, chcący uposażyć Irlandyą obszerniejszym zarządem lokalnym, Parnell otwarcie się nie zgadza, oświadczając, że ojczyzna jego nie może się zadowolić tak małemi ustępstwami. Żaden Irlandczyk nie wziąłby, jak twierdzi, udziału w legislaturze lokalnéj, nie mając jednocześnie kontroli nad policyą krajową. Najwięcéj zaufania objawia Parnell względem Gladstona i sądzi, że z nim łatwiéj się będzie mógł porozumieć, niż z kimkolwiekbądź innym, ale wątpliwém jest, czy i jemu udałoby się przeprowadzić bil przez Izbę lordów, która większym reformom na rzecz Irlandczyków jest stanowczo przeciwną. Niemniéj przeto kwestya samorządu irlandzkiego musi być załatwioną przez przyszły parlament, dla tego tedy zdaniem Parnella powinien Gladstone dość wcześnie wyrazić swój szczegółowy plan reform, aby się wyborcy mogli nad nim zastanowić i ocenić jego wartość. Dotychczas zarówno Salisbury, jak i Gladstone poprzestawali na ogólnikach, utrzymując, że samorząd Irlandyi nie może rozbijać jedności państwa; teraz, po kategoryczném wezwaniu faktycznego króla Irlandyi, ogólniki nie wystarczą i trzeba będzie wyraźnie oświadczyć Irlandczykom, czego się spodziewać mogą, od tego bowiem zależném będzie ich poparcie w parlamencie.

Parnell wie dobrze, że partya jego tworzyć będzie w przyszłym parlamencie zastęp tak silny i liczny, że jeżeli między liberałami a torysami liczebna różnica nie będzie olbrzymia — to będzie on panem sytuacyi, despotą parlamentu. Jeżeli n. p. partya konserwatywna wróci do Izby w mniejszości takiéj, jaka była od ostatnich wyborów, to jeszcze gabinet konserwatywny rezygnować nie będzie miał potrzeby, dopóki go wspierać będzie partya irlandzka. Jeżeli zaś ze względów uczciwości i dobrego wychowania zrezygnuje, to stronnictwo liberalne jeszcze nie będzie mogło oprzeć się połączonéj akcyi torysów i homerulerów. Ci ostatni, widząc oba stronnictwa za słabe, przekonani są o znaczeniu swych głosów jako centrum decydującego, ztąd będą mogli uniemożliwić wszelkie prawodawstwo, sprzeciwiać się wszelkiéj procedurze, dopóki jedno lub drugie stronnictwo nie ustąpi im, dopóki nie otrzymają tego, po co ich lud irlandzki posłał do Londynu.

Dla ubogich!

Jedną z najpożyteczniejszych dobroczynnych instytucyi naszych jest niezawodnie Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, którego członkowie z poświęceniem i zaparciem się samych siebie pełnią uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. Oni to zwiedzają w ciasnych zaułkach naszych ulic ubogie poddasza, niezdrowe sklepy i pełne niedoli kąty, oni tam niosą słowa pociechy, skromne wspomożenie i chrześciańską naukę.

Mimo to jednakże Towarzystwo świętego Wincentego à Paulo w Poznaniu, gdzie nędza jest tak wielka, jakżeż mało liczy członków? Towarzystwo Pań Miłosierdzia zdołało, dzięki Bogu, skupić liczniejsze grono pań naszych — natomiast nasze konferencye męzkie bardzo są nieliczne i mimo usilnych zabiegów ludzi dobréj woli, powiększyć się nie mogą.

Najgłówniejszy obowiązek chrześcianina zawarty jest w przykazaniu miłości Boga i miłości bliźniego, bo na tém dwojgu przykazań zawisł cały zakon, jak powiedział Chrystus — a ktoby mówił, że Boga miłuje a bliźniego by nienawidził, kłamcą jest według słów tegoż Zbawiciela.

Kto uczucia dobroczynnego miłosierdzia tłumi w piersi swojéj, kto ubogiego odpycha od drzwi domu swego, ten grzeszy przeciwko temu dwojgu przykazań równocześnie. A nie wytłómaczy się bynajmniéj tém, że nie chce wspierać łobuzów i włóczęgów, nie zasługujących na wsparcie, gdyż w Towarzystwie św. Wincentego à Paulo ma znakomitych znawców, którzy ofiary na ich ręce złożone jak najlepiéj zużytkować umieją.

Przy przystąpieniu do tego Towarzystwa nie ma żadnéj przeszkody, a jest wielka zasługa w obec Boga i ludzi; z przykrością jednakże zapisać należy, iż rodacy nasi ze sfer wyższych od tego Towarzystwa stronią, a co gorsza, nawet go nie wspierają. Miłosierdzie wykonywane w téj instytucyi jest ciche i skromne, nie znajduje rozgłosu, nie budzi podziwu, nie wywołuje poklasku, ale za to nagroda jego obfitą jest w niebiesiech.

Wzywamy przeto Szan. Czytelników naszych, ażeby uważnie przeczytać zechcieli zamieszczoną poniżéj odezwę Rady miejscowéj i usłuchali tego głosu odzywającego się tak wymownie z prośbą dla ubogich.

Towarzystwo nasze nie doznaje żadnéj pomocy ani rządowéj, ani miejskiéj; w ostatnim czasie odmówiono mu nawet pozwolenia na urządzenie loteryi fantowéj — zkąd tedy ma znaleść środki, ażeby spieszyć na pomoc naszym ubogim, upadającym pod brzemieniem niedoli?

Żebrać tym ludziom prawie nie wolno, bo ich dosięga ramię policyanta; wielu z nich żebrać się wstydzi. Wsparcie z funduszów miejskich ogranicza się po większéj części na 9 złotych miesięcznie, czyli na 15 fen. dziennie. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo oświadcza, że w braku środków setnéj części niedoli zaradzić nie może.

Spieszmy mu przeto z pomocą! Wszak ubodzy, dla których prosi, to krew z krwi i kość z kości naszéj Polski, to ci maluczcy, o których Chrystus powiedział: Coście jednemu z nich uczynili, mnieście uczynili.

Zaciskając rękę naszę przed biedą polską, pędzimy ją w ręce protestanckiéj i niemieckiéj propagandy i narażamy na pokusę, aby za miskę soczewicy ta bieda polska wypierała się najdroższych uczuć narodowych i religijnych i aby tę samę obojętność szczepiła w sercach nieszczęśliwych dzieci swoich.

Pismo Rady miejscowéj brzmi, jak następuje:

Odezwa.

Statystyczne dochodzenia niedawno temu wykazały, że Poznań z pomiędzy wszystkich większych miast, należących do Rzeszy niemieckiéj, największy ma procent ubogich, zmuszonych oglądać się za wsparciem. Nie wchodzimy tu w przyczyny tego smutnego zjawiska, konstatujemy tylko, że ubóstwa u nas wiele, więcéj stósunkowo, niż gdziekolwiek. W znacznéj zaś części jest to ubóstwo pozbawione nieodzownych potrzeb do życia, bez mieszkania, bez odzieży i żywności. Pełno jest tu rodzin, które z dnia na dzień głodem się karmią, które z dnia na dzień głodowéj opędzają się śmierci. Zima, zaglądająca nam już w oczy, pomnoży jeszcze liczbę tych Łazarzów. Towarzystwo nasze, o ile może, krząta się, aby karmić zgłodniałych i przyodziewać nagich, ale środki jego tak są szczupłe, iż ani w setnéj części nie mogą starczyć na zaspokojenie potrzeb tych, którzy do niego ręce o pomoc wyciągają.

W téj potrzebie odzywamy się do wszystkich osób, umiejących odczuć w sercach swoich, jak to boli głód i zimno, i osądzić, na jakie niebezpieczeństwo upadku religijnego i moralnego niedostatek wystawia tych, co nim są dotknięci, — i w imię Boże prosimy i wołamy o pomoc! Każdy datek, choć najdrobniejszy, bądź w gotówce, bądź w odzieży, wiktuałach i t. p., z wdzięcznością i najszczerszém „Bóg zapłać“ przyjmowany będzie.

Poznań, dnia 18 listopada 1885.

Rada miejscowa Towarzystwa św. Wincentego á Paulo.

Ks. W. Maryański, przewodniczący. *Ks. Trąmpczyński*, sekretarz.

(Pl. Tumski 9.)

Niemiecka mowa od tronu.

W obecności 175 członków parlamentu niemieckiego zagaił wczoraj zastępca kanclerza, minister stanu Bötticher jesienną sesyą parlamentu niemieckiego mową od tronu, któréj tekst na innem miejscu podajemy.

O ile koniec tego przemówienia cesarskiego brzmi pokojowo i wyraża nadzieję, że pokój europejski wypadkami bałkańskiemi zakłócony nie będzie, o tyle początek nie bardzo tchnie aurą pokojową, bo mowa w nim o potrzebie ubezpieczenia granic cesarstwa i płynącéj ztąd konieczności podwyższenia wydatków na wojsko i marynarkę. Nawet projekt wybudowania kanału nadmorskiego uzasadniony jest w pierwszéj linii względami wojennéj natury, potrzebą ubezpieczenia granic państwa, a dopiéro w drugim rzędzie wspomnianą jest korzyść, jaką ztąd osięgnąć mogą rólnictwo i przemysł.

Te wojenne potrzeby wyczerpną wszystkie dochody płynące z podwyższenia ceł i podatku stęplowego. Belona pochłonie wszystko, co gromadzi Ceres gospodarna i przebiegły Merkury. Dla pocieszenia zaś państw związkowych, które z podwyższonych dochodów cesarstwa spodziewały się zwrotu składek matrykularnych, zapowiada mowa od tronu nową obiecankę w formie projektu obejmującego zmianę podatku od cukru i od wódki. Reforma ta odbije się znowu boleśnie na rólnictwie, które przemysłem cukrowym i gorzelniczym pragnąc się ratować, w ostatnich latach tak ciężkiego doznało zawodu a w mowie od tronu widzi zapowiedz nowych ciężarów. Jakie będą główne zasady nowych projektów, nie wiemy, chociaż ciekawą rzeczą byłoby się dowiedzieć, czy zwiększony podatek od alkoholu spadnie na fabrykacyą spirytusu, czy też na pozwolenie wyszynku.

Dalszy ciąg mowy od tronu po zapowiedzi nowego naprężenia śruby podatkowéj nie budzi wielkiego zajęcia.

Reforma społeczna, w któréj surmę tak głośno trąbiono w dwóch ostatnich orędziach, zagajających parlament niemiecki, zwolniła bardzo kroku i tylko „schrittweise“ pójdzie naprzód, wznawiając dawniejsze projekta a mianowicie projekt zabezpieczenia na przypadek kalectwa robotników rolnych i leśnych, oraz urzędników i żołnierzy.

Dowiadujemy się daléj o rokowaniach z mocarstwami zagranicznemi: Anglią, Francyą, Hiszpanią, Portugalią a nawet z sułtanem zanzibarskim w sprawie dalszego rozszerzenia zamorskich osad niemieckich, i o pomyślnym tychże rokowań rezultacie z Anglią i Hiszpanią. Gdy parlament niemiecki zajmować się będzie sprawą jurysdykcyi w tych osadach, posłowie katoliccy będą mieli sposobność podniesienia sprawy misyi katolickich w tychże osadach.

Z uznaniem wspomina cesarz o *pośrednictwie Papieża* w sprawie karolińskiéj i oświadcza, że dzięki temu pośrednictwu Jego Swiątobliwości, zatarg hiszpańsko-niemiecki załatwiony zostanie w duchu pokoju i zgody, łączącym oba morarstwa.

Według zapewnień, jakie nadchodzą ze Rzymu, pośrednictwo Papieża zostało pomyślnym uwieńczone skutkiem i projekt zgody przyjęty tak w Berlinie, jak Madrycie.

„Moniteur de Rome“ zapewnia, że tak pomyślne przeprowadzenie téj sprawy zawdzięczać należy bardzo poprawnemu (correct) i pojednawczemu postępowaniu księcia Bismarcka, co się tłómaczy tém, że wiele ten robi, co musi.

Mowa kończy się wyrazem nadziei, że pokój europejski zakłócony nie zostanie i że Bóg i nadal błogosławić będzie pokojowym dążnościom Niemiec.

Mowa tronowa.

Mowa zagajająca sesyą parlamentu powiada, że parlament otrzyma niezadługo projekt etatu rzeszy. Troska o bezpieczeństwo cesarstwa, ustalenie i rozwój jego instytucyi, zniewala rządy związkowe do wniesienia podwyżki dotychczasowych prestacyi na polu militarném, marynarki wojennéj i pieczy o inwalidach, których losu dotychczas nie zabezpieczono. Znacznie podwyższone przekazy z finansowych przewyżek, jakie są skutkiem wyższéj taryfy celnéj i prawa stemplowego rzeszy, podadzą krajom związkowym środki pokrycia tych większych względem rzeszy prestacyi. W skutek konieczności użycia zasobów przez rzeszę dostarczonych na cele téjże rzeszy, własne potrzeby tychże krajów związkowych nie będą zaspokojone; ztąd przeto spada na rzeszę obowiązek wynalezienia nowych źródeł dochodu na polu pośredniego opodatkowania płodów konsumpcyjnych. Dla tego wniesionym niezadługo zostanie projekt reformy opodatkowania cukru, ponieważ trudności, jakie podczas ostatniéj sesyi stały na zawadzie téjże reformie ze względu na położenie przemysłu i rólnictwa, w téj saméj sile już nie istnieją. W tym samym celu wygotowanym zostanie niezadługo projekt opodatkowania wódki. W zgodzie z kilkakrotnie objawionemi zamiarami cesarza liczą rządy związkowe na współudział parlamentu w powolnym dalszym rozwoju reformy społecznéj. Dla tego ponownie przedłożonym zostanie projekt rozszerzenia zabezpieczenia w razie kalectwa na robotników zajętych w rólnictwie i leśnictwie z niektóremi zmianami, odpowiadającemi propozycyom komisyi parlamentu, która się zajmowała przedwstępnemi obradami w tym przedmiocie.

Otrzyma parlament także projekt, regulujący asekuracyą w razie przypadku co do osób stanu urzędniczego i wojskowego. Mowa zapowiada prócz tego projekt rewizyi taryfy serwisowéj, klasyfikacyi miejscowości, projekt budowy kanału łączącego Bałtyk z morzem Niemieckiém, i projekt regulujący sądownictwo w niemieckich osadach zamorskich, zostających pod opieką Niemiec. Co do obszarów, w jakich przedsiębiorstwa niemieckie mają nadal uskutéczniać zakupna i nabytki w odległych częściach świata bezpośrednio i pod nadzorem rzeszy, zawiązano rokowania z Anglią, Hiszpanią, Francyą, Portugalią i sułtanem Zanzibaru. Rezultaty tych rokowań podane zostaną do wiadomości parlamentu, skoro tylko będą pewne. Porozumienie w téj mierze nastąpiło już z Anglią. Rokowania z Hiszpanią budzą skutkiem pośrednictwa Papieża nadzieję, iż nastąpi porozumienie odpowiednie dotychczasowym przyjaznym stósunkom obu krajów i załatwienie zdań sprzecznych co do pierwszeństwa okupacyi wysp Karolińskich. Rzesza niemiecka zostaje z wszystkiemi mocarstwami zagranicznemi w stósunkach przyjaźni i spokoju. Cesarz ma niezłomną otuchę, że walki szczepów bałkańskich nie zamącą pokoju pomiędzy państwami europejskiemi, i że potencye, które drogi dla siebie pokój przed siedmiu laty traktatami ustaliły, wymogą u szczepów bałkańskich, które wskutek tych traktatów zyskały niezależność, szacunek dla tego pokoju. Cesarz jest przejęty zaufaniem, że Bóg i nadal błogosławić będzie usiłowaniom polityki Niemiec, która jak dotychczas, tak i na przyszłość zmierzać będzie do utrwalenia pokoju w Europie.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Tak z serbskich, jako też bułgarskich buletynów, jakie wczoraj już po zamknięciu „Kuryera“ otrzymaliśmy, można wnioskować, że pod Sliwnicą nie przyszło jeszcze do decydującéj bitwy. Obydwie strony przypisują sobie zwycięztwo, ale przesadni telegram ajencyi Havasa z Zofii, jako też ton depeszy z Pirotu nie zasługują na wiarę. Czy Bułgarom powiodło się przełamać lewe skrzydło serbskie i ścigać je przez 17 kilometrów, czy też, jak opiewa depesza z Pirotu, utrzymali się Serbowie w zdobytych pozycyach — nie rozstrzyga to wcale głównéj rzeczy. Chociażby i Bułgarowie odnieśli jakieś korzyści, pozycya ich strategiczna pozostaje ta sama, a natarczywe domaganie się z ich strony pomocy tureckiéj pokazuje, że stracili oni wszelką nadzieję choćby dłuższego oporu. Wojsko serbskie działa równie oględnie, jak stanowczo, korzysta zręcznie z każdéj właściwości terenu, udając atak od frontu, obchodzi głównemi oddziałami obwarowane pozycye, a zagroziwszy najsłabszym ich stronom, zmusza z małym rozlewem krwi nieprzyjaciela do odwrotu. W ten sposób opanowało wąwóz dragomański i stanęło obecnie przed pozycyą Sliwnicy, którą także obchodzi po lewéj stronie, odcinając zarazem Zofią i Sliwnicę od posiłków, jakieby im przyjść mogły od północy przez wąwozy Bałkanu drogą od Berkowacza. Zaraz na wyjściu z wąwozu dragomańskiego spotyka się strumień, płynący w poprzek do kierunku marszu, a za nim wznoszą się strome wzgórza, na których leży Sliwnica. Wzgórza te obwarowano silnie od strony strumienia.

Serbowie nie narażają się oczywiście na straty, na jakieby ich szturmowanie tych wzgórz narazić mogło, ale zamknęli tylko wąwoz dragomański od strony Sliwnicy, główne zaś swe siły wysyłają drogą idącą z wąwozu dragomańskiego na północ i obchodzą obwarowania Sliwnicy po lewéj, czyli północnéj stronie. Tym samym marszem dokonywają już w części odcięcia Sliwnicy i Zofii posiłków, jakie im

przyjść mogły z północy. Dla większéj pewności wysłali jednak jeszcze w kierunku ku Berkowaczowi całą dywizyę jazdy, która lewy bok ich pochodu na tyły obwarowań śliwnickich i Zofii zasłania. Taki jest stan rzeczy na drodze z Carybrodu do Zofii. Po prawej (południowéj) stronie téj drogi dywizya Morawy wzięła szturmem obwarowane miejsca pod Trynem i posunęła się ku Bereśnikowi. Z Zofii donoszą wprawdzie, że zaradzono tam, aby dywizya ta nie dostała się tak łatwo w okolice Zofii, ale wiemy już z pierwszych doświadczeń téj wojny, co znaczą zaradzenia bułgarskie. Na północy posuwa się dywizya timocka ku Widyniowi i załatwiła się już z największą trudnością przebycia wąwozów pod Adlie. Serbowie utrzymują, że cały batalion bułgarski złożył tu broń. W ogóle niedołężność wojska bułgarskiego ułatwia Serbom zadanie. Mimo szturmu kilku miejsc oszańcowanych przed Carybrodem i pod Trynem, dotychczasowe straty serbskie, jak donosi „Politische Corr.“ z urzędowych źródeł serbskich. wynoszą 200 rannych, między nimi dwóch oficerów i 50 zabitych.

Bułgarom odcięto już drogę od Bukowacza i wąwozów bałkańskich, którędy przybyćby mogły im posiłki z północnéj Bułgaryi, tak, że każdéj chwili spodziewać się można wiadomości o opuszczeniu przez Bułgarów obwarowanych pozycyi pod Śliwnicą, ażeby bronić Zofii, któréj bezpośrednio zagraża dywizya, postępująca ku stolicy od Trynu przez Bereśnik. Dywizya północna (zwana timocką) zdobyła już wąwoz pod Adlie i ma teraz otwartą drogą do Widdynia, który już także się poddał. Następujące telegramy wyjaśnią czytelnikowi to, cośmy powyżéj powiedzieli:

Z o f i a, 18 listopada, Wczorajsza zwycięska walka uwolniła zapewnie Zofią od grożącego jéj niebezpieczeństwa. Lewe skrzydło Serbów zupełnie pobite; Bułgarzy ścigali je przez 17 kilometrów aż do wieczora. Prawdopodobnie będą Serbowie zmuszeni opuścić wąwoz dragomański. Na prawém skrzydle byli Serbowie szczęśliwsi, nie ścigano ich tutaj. Książę Aleksander po kilkakroć prowadził wojsko do boju i sam osobiście celował armatę. Wojsko bułgarskie ożywia wielki zapał; straty po jego stronie nie wielkie.

P i r o t, 18 listopada. Główne siły serbskie, zająwszy w walce stanowisko w wąwozie dragomańskim, przeszły następnie po za tę miejscowość celem zajęcia pozycyi naprzeciw bardzo dobrze oszańcowanym Bułgarom pod Sliwnicą. Ponieważ nadeszłe wojska z Trynu były zmęczone, przeto we wtorek miał być dzień wypoczynku. W tém jednak Bułgarowie uderzyli na lewo skrzydło serbskie. Serbowie odparli atak po zaciętéj walce, przyczém kilkakrotnie potykano się na bagnety. Następnie uderzyli Serbowie na całą pozycyą bułgarską. Wywiązała się ztąd gorąca walka, która trwała do nocy. Serbowie utrzymali się w nowo zdobytych pozycyach; straty ich są dość znaczne: 60 zabitych i 300 rannych; straty Bułgarów muszą być daleko znaczniejsze.

W i e d e ń, 19 listopada. Telegram „Polit. Corresp.“ z Białogrodu nazywa fałszywą wiadomość z Zofii, według któréj mieli Bułgarowie odeprzeć atak Serbów. Bułgarowie uderzyli wprawdzie na lewe skrzydło Serbów i przy panującéj gęstéj mgle powiodło się im zbliżyć do pozycyi serbskich, ale zostali odparci po zaciętéj walce. Prawe skrzydło serbskie zaatakowało szańce bułgarskie pod Sliwnicą i wyparło Bułgarów z ich wysuniętych pozycyi. Straty Serbów wynoszą w tych bojach 500 zabitych i rannych. Dziś odparł pułkownik Topałowicz 2 bataliony bułgarskie, które pomiędzy Beresikiem a Parnikiem chciały uderzyć na jego flankę; Bułgarowie stracili 100 ludzi w zabitych i rannych i pozostawili w ręku zwycięzcy 60 jeńców.

C a r o g r ó d, 19 listopada. Bułgarski minister Zanow powiadomił podobno w nowéj depeszy Portę o posuwaniu się Serbów, prosząc ją o pomoc celem utrzymania praw Bułgaryi. Wielki wezyr odtelegrafował odwrotnie i wskazał na odpowiedź, jaką dała Porta na depeszę księcia Aleksandra. Jak opiewa telegram ajencyi Havasa, zatelegrafował książę do Carogrodu, że tak on, jak i naród bułgarski poddaje się sułtanowi i opuści wschodnią Rumelią. Sułtan, zadowolony tą odpowiedzią, zwołał natychmiast radę ministeryalną.

W i e d e ń, 19 listopada. „Presse“ i „Extrablatt“ zamieszczają następujący telegram z Białogrodu: Widdyń kapitulował, załoga wzięta do niewoli. Na południowym teatrze wojny zajęli Serbowie Radomir; zjednoczone dywizye serbskie maszerują na Zofią.

L o n d y n, 19 listopada. „Times“ podaje szczegóły z źródeł serbskich dotyczące zawartego układu pomiędzy Serbią a Turcyą, według których zawrze król Milan pokój nie z księciem Aleksandrem, jeno z Portą, skoro tylko wojska serbskie zajmą Zofią. Serbia otrzyma powiększenie granic, ponieważ Porta nie tylko obojętną jest względem rozbicia Bułgaryi, ale przekłada nawet silną Serbią nad potężną Bułgaryą.

C a r o g r ó d, 19 listopada. Do tutejszéj ambasady angielskiéj nadeszły z Krety wiadomości, które zaprzeczają pogłoskom, jakoby tamże zanosiło się na ruch powstańczy i przedstawiają istniejący stan rzeczy jako zadowalający.

Podajemy w dalszym ciągu głosy prasy rosyjskiéj, zastanawiające się dziś nad kwestyą ewentualnego zachowania się wielkich mocarstw europejskich, zainteresowanych najbardziéj w uspokojeniu półwyspu bałkańskiego. „Nowosti“ piszą, że dotąd Rosya nalegała na faktyczne przywrócenie siły i znaczenia traktatu berlińskiego, oraz status quo ante, jako jedyne wyjście z obecnych trudności. Na tym téż gruncie wyrosła konferencya, ale widocznie grunt to zbyt chwiejny. „Zgoda mocarst jest więcéj, niż problematyczną. Anglia stanowczo nie chce dawnego porządku rzeczy, a można przypuszczać, że Austrya nie jest obcą sprawie wypowiedzenia wojny przez Serbią, która w ten sposób więcéj, niż inne mocarstwa, targnęła się na traktat berliński. Rzuciła bowiem wyzwanie mocarstwom, zebranym na konferencyi, i zażartowała sobie ze wszystkich wysiłków i starań o rozstrzygnięcie powstałych kwestyi na drodze pokojowéj.“

„Obecnie — piszą daléj „Nowosti“ — jeśli chodzi o przywrócenie traktatu berlińskiego, to należy powstrzymać Serbią. Najłatwiéjto uczynić przez udzielenie poparcia Bułgaryi. Ale kto się tego podejmie? Turcya miałaby do tego wszelkie prawo, zwłaszcza, że najście Bułgaryi przez Serbią jest targnięciem się na zwierzchnicze prawa Turcyi. Ale Turcya nie jest usposobioną do pracy na rzecz Bułgarów i unika wszelkich powodów do nowych starć i zawikłań. Pozostaje więc Rosya, którą więcéj, niż inne mocarstwa, może oburzać postępowanie Serbii. Ale i dla Rosyi ratowanie Bułgaryi nie jest wcale na rękę. Istotnie działać tylko w roli obrońców Bułgarów i porządku — nie jest rzeczą praktyczną. Wkroczyć więc do Bułgaryi możemy tylko w imię interesów Rosyi, ale w ten sposób doszlibyśmy właśnie do téj wojny i słowiańskich nieporozumień, których staraliśmy się dotąd unikać. Stoimy teraz w obec takiego zdania: Połączyć się z koalicyą europejską, albo téż wejść w nieporozumienie, jeśli nie w przymierze z Turcyą. Ostatnie jest właściwie najpewniejszą drogą do przywrócenia status quo ante. Jest jednak jeszcze i trzeci sposób wyjścia, a ten polega na obojętném i biernem wyczekiwaniu dalszych wypadków, ale czyż to nie znaczyłoby, że zgadzamy się na danie Austryi wszelkiéj możności i łatwości urządzenia się na półwyspie Bałkańskim?“

„Now. Wrem.“ jest zdania, że jeśli Serbią popiera Austrya a Bułgaryą Anglia, to najlepiéj byłoby, żeby konferencya rozeszła się co prędzéj, bo nic dobrego nie stworzy a krępuje tylko swobodę działania wielkich mocarstw. „Dotąd konferencya przysłużyła się tylko Austryi i Anglii. Dzięki naradom konferencyi. opinia publiczna nie zdawała sobie jasno sprawy z polityki lorda Salisbury. Trzeba koniecznie, żeby oczy się otworzyły angielskim wyborcom i żeby uwierzyli w to, iż polityka tego rodzaju prowadzi do targnięcia się na pokój ogólno-europejski. Tylko powrót do władzy liberałów może znowu przypomnieć Austro-Węgrom gladstonowskie hands off. Rosya potrzebuje także wrócić jak najszybciéj do zupełnéj swobody działania. Wypadki i komplikacye na półwyspie bałkańskim nie mogą i nie powinny być bez nas rozstrzygane. Bezsilność Turcyi w sprawie przywrócenia porządku w jéj prowincyach europejskich, zmusi Rosyą do przywrócenia tego porządku w tych częściach posiadłości tureckich, z któremi związane są bezpośrednio interesa Rosyi i bez względu na to, czy krok taki będzie zgodny, czy nie z postanowieniami szarpanego na wszystkie strony traktatu berlińskiego“.

W drugim artykule, poświęconym téj kwestyi, gazeta p. Suworina powiada, że „słowiańskie wojny domowe i zatargi postawiły Rosyą w trudném położeniu. Gabinet Salisbury cieszy się, raduje i tryumfuje, zwłaszcza jeżeli popierał przewrót Filipopolski. Ale zawczesne to tryumfy. Wierzymy w to, że Rosya potrafi wyjść z trudności i nie rzuci się z zamkniętemi oczyma w otchłań przygotowaną przez naszych przyjaciół. Wprawdzie dyplomacya nasza prześlepiła przewrót i nie uprzedziła go. Ale z tego nie wypływa jeszcze, żebyśmy zawarli przymierze z Turcyą przeciwko tym, za których przelewaliśmy krew lub téż przeciw Serbom, z którymi walczyliśmy niedawno przeciw Turcyi. Serbowie i Bułgarzy są nam jednakowo blizcy i zarówno życzymy im powodzenia. Wszyscy wiedzą, że Rosya nie współdziałała w obecnéj walce, a jeżeli namowy i działanie ambasadorów nie powstrzyma rozlewu krwi, to Rosya będzie musiała wyczekiwać przez czas pewien na dalszy przebieg choroby, na którą patrzymy. Wszelka interwencya zbrojna byłaby na rękę Anglii i Austryi. Dotąd bowiem dużo braknie do wyjaśnienia się szczegółów sprawy“.

„St. Pietiersb. Wiedom.“ znowu twierdzą, że „jakiekolwiek będą rezultaty bratobójczéj wojny, to w każdym razie wywołają one zadowolenie nie w Rosyi, któréj wypadnie dołożyć wszelkich starań, do powstrzymania możliwie prędko pierwszéj w naszych czasach bratobójczéj wojny pomiędzy Słowianami.“ Daléj dziennik p. Awsiejenki wypowiada przypuszczenie, że nowy obrót sprawy podziałał otrzeźwiająco na umysły w Zofii. „Ks. Aleksander — pisze dziennik — pojął już chyba istotne powody sympatyi Anglii do „battenberszczyzny“. W Zofii musieli dojść do przekonania, że pomiędzy przyjaźnią z Rosyą, która oswobodziła Bułgaryą a platonicznemi sympatyami gabinetu londyńskiego istnieje ogromna różnica“.

Z Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Sw. Chryzostom, a za nim Cornelius a Lapide rozumieją przez dzieci w tém miejscu dzieci i prostaczków, duchem do dzieci zbliżonych. A na drugiém miejscu znowu powiada Pan Jezus: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.“ (Mat. 25. 40). Gdy więźniom, żebrakom i innym nędzarzom z pomocą pospieszysz, to jakobyś Mnie samemu się przysłużył. — Uważ tedy wielkość zaszczytu, iż tak czyniąc, służyć będziesz Panu Najwyższemu. Uważ także wysoką nagrodę za posługę Mi oddaną w maluczkich. — Sw. Chryzostom (hom. 82 na Mat.) dodaje, wykładając ono miejsce: „Mówi Zbawiciel: Nie żądam stołu zastawnego, lecz zadowolnię się pokarmem niezbędnym do utrzymania życia. A jeżeli wielką nagrodę odbiorą ci, co ubogim wyświadczają uczynki miłosierne co do ciała, o ileż większą otrzymują owi, co czynią miłosierdzie ich duszom; albowiem o ile dusza ważniejsza jest od ciała, o tyle będzie nagroda większą za posługę oddaną duszy ubogiego.“ „Wszak więcéj znaczy — mówi św. Grzegorz Wielki (hom. 6 na Ewang.) — nakarmić słowem Bożém duszę, która żyć będzie na wieki, aniżeli chlebem ziemskim nasycić ciało, które kiedyś umrze.

A wreszcie grozi P. Bóg karą wieczną w piekle tym, którzy nie mają litości nad nędzą maluczkich, powiada bowiem w ewangielii św. Mateusza (25. 45): „Zaprawdę powiadam wam, coście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić, byłem w ciemnicy, a nie nawiedziliście mnie. I pójdą ci na mękę wieczną.“ Jeśli tedy za opuszczenie uczynków miłosiernych co do ciała czeka ludzi kara wieczna, tém bardziéj za zaniedbanie uczynków miłosiernych wedle duszy. A największa kara czeka tych, którzy nie tylko z miłości bliźniego, ale i z cnoty sprawiedliwości mają obowiązek nauczania. Właśnie do takich należał św. Paweł Apostół, który mówi o sobie (1. Kor. 9): „Biada mi, jeślibym ewangielii nie przepowiadał.“ Słowo „biada,“ jak wykłada uczony nasz Seweryn z Lubomli (Monotessaron dist. 1818) i inni teologowie, oznacza karę potępienia wiecznego. A Papież Mikołaj w dekrecie swoim (dist. 43. c. dispensatio) mówi: „Rozdawnictwo ziarna niebieskiego jest nam zlecone: biada, jeśliśmy nie siali; biada, jeśliśmy milczeli. Jeśli bowiem naczynie wybrane Paweł św. sobą trwoży, wołając: „biada,“ jakoż dopiero inny człowiek ubożuchny obawiać się powinien?“ W tymże duchu naucza także św. Grzegorz W. (hom. g. na Łuk.): „Jeśli sługa, który zachował w chustce grzywnę sobie powierzoną, nazwany jest od pana „złym sługą,“ toć i opieszały opowiadacz ewangielii inaczéj nie będzie nazwany.“ Wreszcie Orygenes (traktat 33. na Mat.) i św. Chryzostom (hom. 82. na Mat.) stósując przypowieści o dziesięciu pannach i o talentach do pasterzów dusz ludzkich, odnoszą także do kapłana zaniedbującego się w nauczaniu ewangielii słowa Chrystusowe: „Niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznéj. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ (Mat. 25. 30).

Rzecz uwagi godna, że boski nasz Zbawiciel na wielu miejscach ewangielii (Mat. 10. 5., 18. 10, 18. 12., 18. 14., 25. 40. i Łuk. 15. 3.) z naciskiem wymienia j e d n e g o z malutkich. Chce bowiem tém słowem zwrócić uwagę pasterzy dusz, iż nie tylko powinni nauczać wszystkie owieczki swoje ogółem, ale, jeśli tego będzie potrzeba, nawet i pojedyńczo bądź sami, bądź przez innych. Wprawdzie nie jest obowiązany pasterz uczyć każdéj z powierzonych sobie owieczek z osobna, lecz wystarczy uczyć je licznie społem zebrane w kościele, w szkole, lub na inném przyzwoitém miejscu. Atoli ledwo nie w każdéj parafii kilka, kilkanaście a nawet i więcéj osób usuwa się od onego wspólnego nauczania. A pasterz czujny, spełniający należycie „obowiązek znajomości parafian“ (porównaj rozprawę „Wizyty parafialne,“ umieszczoną w piśmie kościelném „Bonus Pastor“ nr. 1 i 6 z roku 1885) wie dobrze, kogo z owieczek braknie na publicznych naukach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Marszałek dawniejszéj sesyi p. Wedell-Piesdorf zagaił pierwsze posiedzenie o 2¼ po południu i powołał na sekretarzy hr. Kleista, dr. Porscha i dr. Mayera z Jeny. Doszedł parlamentu etat rzeszy na rok 1886—87 (z wyjątkiem etatu wojskowego) i projekt pożyczki na cele wojskowe i marynarki.

Wydziały miały się ukonstytuować po ukończeniu posiedzenia. Wywołanie imienne wykazało 175 posłów, gdy tymczasem do powzięcia uchwały trzeba 199. Marszałek wyznacza następne posiedzenie na piątek, godzinę 2 po południu, i wypowiada nadzieję, że posłowie zbiorą się w takiéj liczbie, aby mogli przystąpić do wyboru marszałka i sekretarzy.

Koniec o 2¾.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 18 listopada.

(Kilka uwag z powodu wojny serbsko-bułgarskiéj. Setna rocznica kanonizacyi św. Leopolda. — Obrona Wereszczagina.)

(≡) Według nadeszłych dziś depesz z Zofii, wczorajsza bitwa pod S l i w i c ą wypadła na korzyść Bułgarów, a nawet wojsko serbskie znajdowałoby się niejako w rozsypce. Trzeba przedewszystkiém oczekiwać biuletynów serbskich, bo bułgarskie dotąd nie okazały się zbyt wiarogodnemi. Ponieważ jednak szczęście wojenne niepewne, oprócz ewentualności, że król Milan za kilka dni wkroczy do Zofii, trzeba téż rozważyć drugą, że będzie zmuszony cofnać się z Bułgaryi. Cóżby się wtedy stało? Prawdopodobnie zostałby przywrócony status quo ante, to znaczy, iż do Filipopola powróciłby gubernator jeneralny K r e s t o w i c z, złożony z urzędu de facto przez spiskowców, ale będący ciągle de jure gubernatorem mianowanym przez W. Portę za przyzwoleniem wielkich mocarstw. Książę Aleksander prawdopodobnie pozostałby księciem Bułgaryi, a Serbia nie miałaby żadnego powodu domagać się kompensat. Tak więc program dyplomacyi, przywrócenie dawniejszego stanu rzeczy, byłby przeprowadzony. Że téj nadziei nie wyrzekł się rząd tutejszy, o tém świadczy dzisiejszy artykuł półurzędowego „Fremdenblattu,“ który bardzo dobitnie podnosi potrzebę przywrócenia status quo ante.

A jednak dawniejszy stan rzeczy bardzoby się zmienił na u j m ę A u s t r y i. Bo położenie króla M i l a n a, gdyby powrócił z wojny bez żadnych korzyści, stałoby się w Białogrodzie nader trudném. Może przesadnemi są nadzieje różnych panslawistów, którzy przypuszczają, że pobity król Milan musiałby u s t ą p i ć z t r o n u, ale w każdym razie opozycya, to jest stronnictwo antiaustryackie, i to pałające nienawiścią do Austryi, potężnieby się wzmogło i na nowo rozpoczęłoby usiłowania, aby Serbią postawić pod wpływem Rosyi. Dowodzonoby teraz, że Serbia po Austryi nie może niczego się spodziewać, że bywa wyzyskiwana, że jedynie opieka Rosyi może jéj przysporzyć korzyści, np. w — Bośnii itd.

Oto ewentualność, z którą dyplomacya austro-węgierska musi się liczyć. Porażka króla Milana pośrednio stałaby się klęską Austryi. Już przed trzema laty, kiedy

---

Straszny napis.

(Dokończenie.)

Pani Z. bawiąc na latowém pomieszkaniu, urządziła zabawę. Zebrało się liczne, wesołe grono młodzieży płci obojéj.

Z pomiędzy reprezentantek pięknéj połowy rodzaju ludzkiego wyróżniała się panna N. N. wesołym, żywym temperamentem, a szczególniéj romantyczną interesującą bladością ślicznego o szlachetnych rysach oblicza.

Pięknem spojrzeniem wielkich swych oczu pociągała wszystkich ku sobie.

Byliśmy wszyscy w bardzo wesołém usposobieniu.

W pięknie urządzonéj altanie, w rodzaju salonu latowego, skąd widok był na wszystkie strony, stał przepyszny fortepian. Zaczęto więc zabawę śpiewem i muzyką, a późniéj, gdy te popisy się skończyły, nastąpiła wesoła rozmowa, żarty i śmiechy.

Panna N. N., owa blada piękność, była najbardziéj ożywiona. Jéj ruchliwe usposobienie, niewyczerpana obfitość pomysłów, dowcip i niezrównany humor, wszystko to pociągało nas pomimo woli, przyczyniając się do urozmaicenia zabawy.

Nagle nadciągnęła zupełnie czarna chmura i poczęła grozić deszczem, co nas zmusiło do opuszczenia altany.

Podążyliśmy wszyscy do dworku. Zamknięto okna. Kobiety poczęły drżeć ze strachu na odgłos piorunów i grzmotów.

Przypomniałem sobie wtedy podobną scenę w „Cierpieniach młodego Wertera“ i podzieliłem się tą uwagą z panną N. N.

— Doskonale — zawołała ze zwykłą żywością — możemy użyć tego samego sposobu dla rozerwania towarzystwa. Proponuję gry towarzyskie.

W jednéj chwili poustawialiśmy krzesła, z których utworzyło się koło. Wszyscy byli zadowoleni z żywéj, hałaśliwéj zabawy, gdyż grzmoty i pioruny nie ustawały i straszyły kilka pań zbyt nerwowych.

— Zagrajmy w liczby — rzekła panna N. N. parodyując Goethego.

— Brawo! — zawołałem — ale jeżeli pani będziesz Lotą, to ja gotów jestem zostać Werterem.

— Z przyjemnością — odpowiedziała figlarnie — ale nie zapominaj pan, że Werter powiedział po skończeniu gry: „Czuję i zachwycam się tém, że mnie pani ciągniesz za ucho silniéj, aniżeli innych.“ Jeżeli zatém pan chcesz się poddać niebezpieczeństwu, na jakie narażony był Werter, to w takim razie...

Przy tych słowach zrobiła giest maleńką swą rączką.

— I owszém — odparłem, śmiejąc się wesoło — jeżeli Lota miała tak cudowną rączkę jak pani, to zachwyt Wertera był zupełnie usprawiedliwiony.

Wśród podobnych żartów i śmiechów płynęła czas jakiś zabawa. Po téj grze nastąpiła druga, ustępując późniéj miejsca innéj. Nakoniec jedna z pań podała projekt, aby każda osoba z towarzystwa opowiedziała jakie ciekawe zdarzenie ze swego życia.

Projekt ten jednogłośnie przyjęto. Jako literat musiałem zrobić początek dla dobrego przykładu. Postanowiłem więc opowiedzieć wypadki owéj strasznéj nocy, spędzonéj w Baratso. Ubarwiłem dość jaskrawo moje opowiadanie deklamacyjnym patosem autora melodramatu lub modnéj noweli. Całe towarzystwo było zaciekawione, wzruszone, a jedna z pań zapytała:

— Jakże brzmiał ów napis.

Powtórzyłem dosłownie wyrazy, skreślone na ścianie.

Zaledwie skończyłem, panna N. N. zerwała się z krzesła, przyłożyła chustkę do oczu i wyszeptała drżącym głosem:

„Nieznana ofiaro, która tutaj tyle wycierpiałaś, przyjmij łzę bratniego współczucia. Może kiedyś spotkamy się tam, gdzie p a n u j e r a d o ś ć i w e s e l e“.

Wzruszony i zdumiony schwyciłem ją za rękę.

— Na miłość Boga — zawołałem — wybacz mi pani .... że .... może obudziłem przykre wspomnienia?

Na to odjęła chustkę, zakrywającą jéj śliczną twarzyczkę i .... wybuchnęła śmiechem. Stałem przed nią jak skamieniały. Całe towarzystwo otoczyło nas i zarzuciło pytaniami, prosząc o wyjaśnienie tego dziwnego zbiegu okoliczności.

Panna N. N. uspokoiła się wreszcie i zaczęła opowiadanie, przerywając je niekiedy szalonym śmiechem.

Na kilka tygodni przedemną wyjechała ona z Wiednia do krewnych, w towarzystwie starego wiernego sługi. Zaraz pierwszego dnia, nie mogąc daléj jechać, zatrzymała się w karczmie w Baratso. Zamknęła się w pokoju, podczas gdy służący spał, pilnując rzeczy, w powozie. Zaledwie się położyła i sen zaczął kleić powieki, usłyszała jakieś bieganie i stukanie. Usiadła więc na posłaniu, rozglądając się dokoła, ale zaraz hałas ustał i wszystko się uciszyło zupełnie. Powtarzało się to kilka razy, aż nareszcie wschodzący księżyc oświecił pokój, tak, że mogła się dokładnie przyjrzeć dziwnemu zjawisku. Gromada szczurów wyskoczyła z szafy i rozbiegła się na wszystkie strony pokoju. Wskoczyły na stół, pożerając chciwie resztki wczorajszéj kolzcyi — następnie poczęły tłumnie krążyć koło posłania. Strach ją ogarnął; nareszcie zdobywszy się na odwagę, poczęła się bronić. Rzucała na napastników wszystko, co jéj wpadło do ręki: lichtarz, świece, szczypce, portmonetkę — wszystko spadało z puchowéj fortecy, sprowadzając chwilowe zawieszenie broni. Ale odpoczynek trwał bardzo krótko. Po chwili walka rozpoczęła się na nowo, aż nareszcie zebrawszy cały zapas energii, podniosła się oblężona na posłaniu, zaczęła rzucać na szczury obrazy, zawieszone na ścianie.

Męczący ten pojedynek trwał aż do rana, gdyż szczury nie miały widocznie zamiaru kapitulować. Wreszcie atoli, gdy stary sługa zapukał do drzwi, a stara karczmarka ukazała się na progu, waleczna armia opuściła dzielnie przez siebie bronione stanowisko.

Panna N. N. była prawie bez przytomności ze zmęczenia i strachu, ale jéj niewyczerpany humor, umiał i z tego zdarzenia skorzystać. Śmiejąc się na cały głos, napisała kilka wyrazów na ścianie i pojechała daléj. Wracając przez Baratso do Wiednia, wstąpiła tam umyślnie, aby zobaczyć pokój, w którym owę noc przepędziła. Jakaż była jéj radość, gdy spostrzegła, że żart powiódł się doskonale.

Była niemniéj ciekawą wiedzieć, kto to był tak naiwnym i dał się złapać w pułapkę.

Ja nim byłem.

Całe towarzystwo śmiało się do rozpuku, wszyscy żartowali ze mnie, robiąc rozmaite uwagi. Panna N. N. śmiała się także i rzekła do mnie:

— Widzisz pan, że rzeczywiście spotkaliśmy się tam, gdzie p a n u j e r a d o ś ć i w e s e l e.

— Jakie z pani złośliwe stworzenie! — odpowiedziałem z gniewem.

Ona się śmiała....

anarchiści białogrodzcy zabierali się do walnego zamachu na tron króla Milana, w kołach poważnych tutejszych wypowiadano zdanie, że w razie katastrofy w Białogrodzie dwa korpusy austryackie musiałyby tam wkroczyć. To stałoby się teraz tém konieczniejszém. Pono też już wspólny minister wojny na radzie ministrów zaproponował urochomienie dwóch korpusów, jednak hr. Kalnoky oświadczył, że dotąd nie zachodzi potrzeba. Ale czy nie nastanie jutro!

W Klosterneuburgu pod Wiedniem obchodzono przedwczoraj uroczyście setną rocznicę kanonizacyi św. Leopolda IV księcia Austryi i patrona monarchii. Cesarz, arcyksiążę Rudolf i kilka jeszcze arcyksiążąt udali się na tę uroczystość do Klosterneuburga. Przed bramą wspaniałego kościoła benedyktyńskiego klasztoru przyjmował ich otoczony licznem duchowieństwem Kardynał Arcybiskup wiedeński ks. Ganglbauer, który następnie odprawił mszą św. Pociągi umyślne przywiozły z Wiednia kilka tysięcy pątników.

Wereszczagin ogłosił „manifest“, w którym broniąc swych obrazów, powołuje się na znane ale błędnie pojęte miejsca z Pisma św i radzi — zwołać sobór powszechny, aby o nich wydał ostateczne zdanie! Excusez du peu!

ZIEMIE POLSKIE.

* J. E. ks. Bereśniewicz, Biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiéj, zatrzymał się na drodze u rodziny swéj, dla użycia krótkiego wypoczynku. J. E. bawił téż przez dzień jeden w majętności Tyzenhaus w Kurlandyi, u hrabiego Przeździeckiego.

— Z Warszawy donoszą do „Now. Reformy“:

Spieszę wam donieść o fakcie, który dziś doszedł zaledwie do mojéj wiadomości, a który mogę podać bez wszelkiego komentarza, bo sam jest aż nazbyt wymowny.

We wsi Ochyniu w powiecie radzyńskim, gubernii siedleckiéj, dnia 1 listopada na odpust Wszystkich Swiętych zgromadziły się bardzo liczne tłumy narodu unickiego. Odpust ten przypadał w kościele katolickim, który dawniéj w téj wsi się znajdował a obecnie został zamknięty. — Istniała tutaj i cerkiew unicka, zamieniono ją jednak na prawosławną. W dzień Wszystkich Swiętych tłumy chciały się dostać do kościoła, siła zbrojna jednak, reprezentowana przez strażników ziemskich i żandarmów z całéj okolicy, przeszkodziła temu. Nazajutrz dopiero w dzień Zaduszek na cmentarzu, na którym pospołu katolicy i unici spoczywają, wzburzenie ludu wzrosło. Wyłamali oni drzwi do kościoła, zapalili świece i modlić się po dawnemu zaczęli; naczelnik powiatu radzyńskiego, wobec tak bardzo grożącéj państwu manifestacyi, zatelegrafował o zajściu do Warszawy, obawiając się na własną rękę użyć ostrych nabojów. Po telegraficznem porozumieniu się p. Hurki z p. ministrem, zadecydowano dekret, na mocy którego polecono zgromadzonych w kościele zamknąć i przetrzymać ich dopóty, dopóki zmęczeni i głodni wyjść sami nie zażądają. Trzy dni trzymano ten biedny lud w skasowanym, zamkniętym kościele. W końcu głównych gospodarzy, uważanych za przywódzców opozycyi, uwięziono i wysłano do Siedlec, 125 skazano na grzywny w wysokości 25 rubli od osoby, reszta zaś, dzieci i dziewczyny po 25 kopiejek od duszy.

— Oryginalne a mądre rozporządzenie wydała warszawska policya, wzbraniając w CaféChantant warszawskim szansonistom i szansonistkom używania polskiego języka. Demoralizować lud dozwolono tylko w języku urzędowym. No, to przynajmniéj rozumne i o to wcale się nie gniewamy, choćby z tego względu, że od téj chwili w tego rodzaju zakładach pusto, jakby wymiótł.

NIEMCY.

* Berlin, 19 listopada. O dzisiejszéj mowie od tronu mało się dzienników dotychczas rozpisało, i to tylko liberalne. „Nat. Ztg.“ stwierdza zupełny brak wzmianki o przedłużeniu prawa przeciw socyalistom; dodaje atoli, że ztąd bynajmniéj nie wypływa, iż rząd od tego projektu odstąpił. Ustęp końcowy, zdaniem organu secesyonistów, przyczyni się mocno do ustalenia nadziei zachowania pokoju. „Berl. Tagebl.“ widzi we wzmiance, że walczące ze sobą szczepy bałkańskie zawdzięczają swą niezależność pierwszorzędnym mocarstwom europejskim, nader ważną wskazówkę i przyznaje, że polityka socyalna w mowie tronowéj jest traktowana po macoszemu. Narodowo-liberalna „Neue Ztg.“ sypie kanclerzowi jak z rękawa pochwały i cieszy się, że mowa tronowa dla akcyi kolonialno-politycznéj otwiera „o wiele szerszą perspektywę.“ Jest to wyraźna wskazówka postawy, jaką narodowcy starać się będą w teraźniejszéj sesyi zasłużyć na wdzięczność kanclerza. Wolnomyślna „Voss. Ztg.“ domyśla się, że ilość białych ksiąg o polityce kolonialnéj znacznie wzrosła i wywoła obszerne rozprawy w téj materyi. Całkowite wrażenie jest takie, iż mowa od tronu oprócz projektu opodatkowania wódki nic takiego nie zawiera, coby poprzednio nie doszło do wiadomości publicznéj o projektach i zamysłach rządu.

— W sprawie karolińskiéj otrzymuje „Neue Fr. Presse“ następujące wiadomości z Rzymu: Na propozycyą Niemiec poczynione zostały w nocie papiezkiéj pewne zmiany w celu tém większego uwydatnienia pokojowego usposobienia Niemiec. Urzędowe brzmienie noty zawierać będzie mniéj więcéj taki wątek myśli: Hiszpania od kilku wieków nie uskuteczniła na Karolinach ani jednego aktu supremacyi; ale nie podobna zaprzeczyć, że i nauka i ogólne poglądy polityczne przypisują Hiszpanii moralne prawo własności do Karolin. — Z drugiéj strony jest rzeczą niezawodną, że Niemcy bez współudziału Hiszpanii pozyskały wyspy Karolińskie dla sprawy cywilizacyi zakładaniem faktoryi i że miały w tém interes, aby swe dzieło zabezpieczyć przed dzikiemi plemionami. — Co więc uczyniły, to uczyniły w dobréj wierze i w uczciwych zamiarach. Po wyjaśnieniu tych punktów wzywa Papież strony sporne, aby stanęły na stanowisku słuszności i proponuje im znane załatwienie, to jest z jednéj strony uznanie hiszpańskiéj supremacyi przez Niemcy, z drugiéj przyznanie Niemcom prawa pozakładania stacyi węgla i jak najobszerniejszéj wolności handlowéj na całéj grupie wysp Karolińskich.

— Alkohol w Afryce. Korespondent dziennika „Kr.-Ztg.“ zaręcza, że handlu wódką w Afryce zachodniéj stłumić nie podobna. Zarząd państwa poddał tę kwestyą dojrzałéj rozwadze i przyszedł do przekonania, że handel bez rumu jest wprost niepodobnym. Wszystkie próby pertraktacyi stowarzyszenia z czarnymi bez rumu spełzły na niczém. Europejczycy musieliby się z kraju wynieść, gdyż murzyni odmówiliby im swych usług. W Afryce wschodniéj jest cokolwiek lepiéj, ale w zachodniéj bez rumu ani rusz. Jeden z królów murzyńskich zażądał niedawno temu za jakieś przysługi towarów i 5 flaszek rumu. Ilość towaru chciano mu zdwoić, byleby się zrzekł rumu; ale o tém ani słuchać nie chciał.

— W Saksonii istnieje nie wielka, ale nader ruchliwa garstka ludzi, którzy ludność Czech północnych starają się odstręczyć od katolickiéj wiary i monarchii austryackiéj. Wyprawiają oni wysłanników, którzy trudnią się propagandą pangermanizmu i protestantyzmu; słychać nawet, że stowarzyszenie imienia Gustawa Adolfa chce tę sprawę poprzeć znacznemi zasobami pieniężnemi. — Władze świeckie i duchowne zapatrują się niestety na te machinacye dość ozięble. Jądro ludności nie da się schwytać na te przynęty; ale katolicy winni się obudzić z uśpienia, a ich prasa powinna raz przecie głośno ostrzegać przed uwodzicielami.

— Poseł socyalno demokratyczny Viereck mówił w Lipsku dnia 9 listop. o głównych zadaniach bieżącéj sesyi parlamentu i ochronie robotników. Na żądanie mówcy udzielono mu wotum zaufania w obec zaczepek niektórych socyalistów, które poddał ostréj krytyce. Zbieranie składek na dar pamiątkowy dla Bebla, który przed 25 laty rozpoczął agitacyą na rzecz robotników, zabroniła policya, o co zgromadzeni do właściwéj władzy wniosą zażalenie.

— Ogłoszenie wyroku przeciw socyaliści Kraekorowi w sprawie bezprawnego pobierania dyet, odłożył sąd aż do dnia 24 bm. godz. 9 z rana.

— Posiedzenie pruskiego minirterstwa odbyło się dn. 18 bm. o godzinie 1 po południu.

— Co do honorów wojskowych, jakie przysługiwać mają nowemu namiestnikowi Alzacyi i Lotaryngii, pisze korespondent dziennika „Strasb. Post,“ co następuje: Cesarz rozporządził, aby przed mieszkaniem namiestnika stał podwójny odwach, i aby w miejscowościach ze stałą załogą komendanci garnizonowi witáli namiestnika po jego przybyciu. Zaszczyty, jakie mają być mu okazywane przez posterunki honorowe i odwachy, regulują się według przepisów objętych ordynacyą służby garnizonowéj. Przepisy te mówią, że przed kawalerami orła czarnego, którego namiestnik posiada, posterunki winny prezentować broń a odwachy oddawać mu należne honory. Przy wjeździe do Strasburga i Metzu dziwiono się powszechnie, że gmachy wojskowe nie wywiesiły chorągwi.

— Katolicy odnieśli w Akwisgranie przy wyborach reprezentantów miasta w trzeciéj klasie świetne zwycięztwo. Kandydaci frakcyi centralnéj przeszli bowiem 1330 głosami przeciw 500. Główną klęskę poniósł „miszmasz“ w drugiéj klasie, gdzie przeszli wszyscy czterej kandydaci centrum. Wyborcy obchodzili to zwycięztwo biesiadą w „Carlshauzie,“ gdzie zebrano składkę na biednych robotników śląskich, wypędzonych przez swych tyranów za przywiązanie do wiary.

— Sejm. Stutgardzki „St. Anz.“ ogłasza, iż sejm krajowy zbierze się dopiero w pierwszéj połowie miesiąca stycznia.

— W Izbie poselskiéj bawarskiéj umotywował bar. Soden swój wniosek żądający utworzenia rządowéj instytucyi zabezpieczenia ruchomości od ognia. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że projekt budzi nadzieje, których ziścić niepodobna. Rząd zarządził ankietę i zastrzega sobie decyzyą. Wniosek zaniepokoił szerokie koła zarobkowe. Reprezentanci wszystkich w Bawaryi dozwolonych asekuracyi ogniowych zebrali się dzisiaj i oświadczyli swą gotowość do wszelkich możliwych ułatwień. Minister wypowiada wątpliwości, jakieby wywołać mogła tak obszerna instytucya rządowa. Na wniosek posła Marquardsena odroczono tymczasowo ten przedmiot za zgodą wnioskodawcy.

— Z Brunświku. Jeden z dzienników monachijskich rozgłosił był, że kilku oficerów brunświckich z powodu powołania ks. Albrechta na rejenturę podziękowało za służbę, aby wstąpić do wojska austryackiego. „Braunschw. Tgl.“ oświadcza, iż pogłoska ta okazała się na mocy zaciągniętych informacyi całkowicie mylną.

— Wydział krajowy w krajach koronnych pozostanie nieomal całkowicie w składzie dotychczasowym. Z 23 bowiem delegatów wybrano 19 dawniejszych. W miejsce Salomona i Grodego, który ponownego wyboru przyjąć nie chcieli, wybrano Paté'go i Guir'a. W nowych wyborach pominięto notaryusza Fuchsa (pow. Mohrheim) i burmistrza Piersona. Zamiast nich padł wybór na burmistrza Apprederisa i kapitalistę Remlingera.

— W sprawie misyi kameruńskiej pisze „Monde:“ Już od dawna jenerał misyonarzy św. Ducha miał zamiar ustanowienia nowéj misyi w Kamerunie, i prosił monsiniora Le Berre, aby przekonał się, czy ten cel można osięgnąć. Dwóch Ojców zakupiło w Bota piękny kawał gruntu. Wtém naraz zajęły w kwietniu 1885 r. Niemcy kraj dotąd niezawisły. W kilka tygodni później przybył dr. Nachtigall do Gabonu, aby się z gubernatorem francuzkim umówić względem zakreślenia przyszłych granic obu kolonii, zwiedził zakład misyjny i objawił życzenie, aby podobny założono w Kamerunie. W czerwcu 1885 otrzymała misya w Gabonie depeszę od admirała Knorra, w któréj polecał jéj nabycie misyi angielskiéj, wystawionéj na sprzedaż. Msgr. le Berre wysłał O. Stoffel do Kamerunu. Ten wybrał stósowne miejsce w okolicy gęsto osiadłéj. Wkrótce potém przybył nowy gubernator, baron Soden, i przyrzekł wziąść nową misyą pod swą opiekę, radził jednak udać się do ks. Bismarcka i prosić go o upoważnienie. W tym celu wrócił O. Stoffel do Europy. O. Weik, który przybył z Haiti, porozumiawszy się z ks. Stofflem, prosił listownie księcia Bismarcka, bawiącego wtenczas w Kisyndze, o posłuchanie. Kanclerz odpowiedział petentowi przez swego syna Herberta, że go przyjąć nie może, ale radzi mu udać się do ministerstwa spraw zewnętrznych. To samo oświadczył poprzednio temu kapłanowi bawiący czasowo w Haiti wnuk cesarza, książę Henryk pruski. Inni radzili O. Stofflowi nie przedsiębrać nic bez poprzedniéj sankcyi kanclerza. Gdy ks. Weik wrócił do Paryża, przedstawił rzecz ambasadorowi, księciu Hohenlohemu, który zamysł pochwalił i nazwał korzystnym dla Niemiec, przyczém nadmienił, że prawa majowe mogłyby stanowić jedyną przeszkodę. Radził mu przeto podać prośbę na piśmie i obiecał ją przesłać do Berlina. O. Weik usłuchał rady i podał obszerny memoryał, wykazujący wielkie korzyści, jakie spłyną na Niemcy z cywilizacyi i umoralnienia murzynów. Odtąd sprawa wstąpiła w nową fazę. Jak mocno się cesarzowa tą sprawą zajęła, o tém pisaliśmy już w dawniejszych numerach naszego pisma. Dalszy jéj przebieg trudno na teraz odgadnąć.

ROSYA.

* Według najnowszego rozkazu dziennego oberpolicmajstra petersburgskiego, senat orzekł pod dniem 24 października (st. stylu), iż osiedlanie się żydów w stolicy dozwoloném być może tylko po zbadaniu każdego poszczególnego wypadku i na podstawie praw służących każdemu pojedyńczemu żydowi, bez względu na miejsce jego dotychczasowéj przynależności.

WŁOCHY.

* We włoskiéj partyi republikańskiéj nastąpił wielki przewrot. Kilku z posłów téj frakcyi oświadczyło, że uznają monarchią i że razem z tą monarchią będą pracowali, nad przeprowadzeniem jak najdaléj sięgających reform. Na czele tych radykalnych reformatorów ma stanąć eksminister Bacarini. Republikanom włoskim wcale jest dobrze pod rządami monarchii, która ich hojnie wynagradza. Garibaldi uzyskał 2milionowy majątek, a Nicotera ma świetne dochody, nic dziwnego przeto, że republikanie włoscy chronią się pod skrzydła monarchii.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 20 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał zwyczajnemu profesorowi, dr. Hermanowi Wagnerowi w Getyndze, królewski order korony trzeciéj klasy.

* ***Walka kulturna,*** tak pisze tutejszy „Tageblatt“, nie może się u nas skończyć, bo o to starają się ultramotańscy fanatycy wśród duchowieństwa katolickiego!!

Takim „ultramontaner Heissporn“ jest w oczach „Tageblattu“ Szanowny ks. proboszcz Zmura z Gogolewa, który — jak wiadomo — znowu stawał przed sędzią śledczym, chociaż już przed dziesięciu laty narażony był na banicyą, a następnie na różne kary.

„Tageblatt“ tutejszy musi od czasu do czasu pofolgować swym uczuciom i palnąć coś przeciwko polskim podszczuwaczom, „ultramontańskim fanatykom“ i t. d. Jak płytkim jest jego sąd, jak bezmyślną jego frazesowość, to się pokazuje z tego, co powyżéj napisał.

Samo prawodawstwo pruskie potępiło instytucyą proboszczów rządowych, ferując nowy przepis, że odtąd nie wolno w podobny jednostronny sposób obsadzać parafii. Rządowi proboszczowie tak na Śląsku, jak i u nas, ustąpili już w pewnéj części. Podczas obrad komisyi sejmu pruskiego nad jedną z ostatnich nowel powiedział p. minister wyznań stanowczo, iż księżom rite ustanowionym wolno jest sprawować czynności duchowne w parafiach, zajmowanych przez rządowych proboszczów. Sam ks. proboszcz Żmura został w ostatnim procesie uwolniony na mocy téj deklaracyi ministeryalnéj, chociaż niższe instancye wydały wyrok potępiający.

Wszystko to „Tageblatt“ wie, albo przynajmniéj wiedzieć powinien, a jednakże śmie ks. proboszcza Zmurę nazywać ultramontańskim fanatykiem i burzycielem pokoju! Za co? oto za to, że, jak to sam „Tageblatt“ przyznaje, Czcigodny ten kapłan niesie słowo ostatniéj pociechy cierpiącym i zaopatruje ich świętym Wiatykiem na drogę wieczności!

I takie to pisma narzucają się na sędziów naszych stósunków, nazywają nas agitotarami i burzycielami pokoju, i stawają po stronie rządowych proboszczów, których rząd sam najchętniéj pragnąłby się pozbyć a których instytucyą stanowczo potępił. „Tageblatt Poznański“ postąpiłby najlepiéj, aby się ograniczył na stósunki kameruńskie i w ogóle zagraniczne, bo te, jak się zdaje, są mu lepiéj znane, aniżeli to, co się w około niego dzieje; o murzynach kameruńskich pisze przynajmniéj z mniejszą nienawiścią, aniżeli o nas Polakach i katolikach. Niechaj w przyszłości, pisząc „o ultramontańskich Heisspornach“ zmierzy wprzód własną temperaturę, a może uchroni się na przyszłość takich nonsensów, jak ostatni.

Równocześnie tutejszy organ postępowy, „Posener Ztg.,“ sili się na wykazanie błogich skutków szkólnictwa poznańskiego i z faktu, podanego przez pisma polskie, że dzieci nasze nie umieją już nawet imion swoich po polsku napisać i zamiast Wojciech, Idzi, Elżbieta piszą Adalbert, Aegidius, Elisabeth, wypowiada ten pocieszający dla siebie wniosek, że dzieci te tak ogromne w niemczyznie zrobiły postępy. Zaiste, zakrawa to na ironią i jest nowym dowodem, jak pisma niemieckie przebiegle i podstępnie wyzyskują każdą okoliczność, aby udowodnić rzeczy z prawdą niezgodne.

* **Wystawa** prac rzeźbiarza Marcinkowskiego otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 12 do 4 po południu.

Dla ułatwienia każdemu zwiedzenia téj wystawy, wstęp na nią 10 fen. dla dorosłych, dla dzieci zaś 5 fen.

* **Panowie** C. Z. Van Houten & Zoon w Weesp w Holandyi, przesłali za pośrednictwem p. Stefana Sobeskiego tutejszemu komitetowi dla wygnańców 100 półfuntowych puszek Cacao. — Sprzedaży podjęli się łaskawie pp. S. Sobeski w Bazarze i M. Więckowski przy ulicy W. Rycerskiéj nr. 12.

* **Teatr.** Jutro po raz pierwszy komedya Zalewskiego „Lis w kurniku“.

W niedzielę po raz pierwszy komedya Abrahamowicza i Kwiecińskiego „Adwokat bez klientów“

We wtorek po raz pierwszy komedya Wieniarskiego ze śpiewami i tańcami „Warszawiacy i Hreczkosieje“.

W czwartek 26 listopada benefis panny Pankiewicz.

W sobotę po raz pierwszy komedya Blizińskiego „Karyerowicz“ (Szach i Mat).

W niedzielę dramat Starzeńskiego „Czaple pióro“.

* **Posiedzenie** członków wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. Porządek obrad: Dr. Koehler „O karcie ornamentów popielnic profesora Łepkowskiego i zdaniu jego, że niektóre oznaczają pismo“; komunikaty doraźne i sprawozdania komisyi archeologicznéj.

* **Podczas** niebytności prezesa policyi pana Colmara, który jako członek parlamentu udał się do Berlina, zastępować go będzie radzca policyjny Schoen.

* **Szamotuły.** Do rady miejskiéj wybrani zostali w dniu 17 b. m. z I klasy: kupiec Józef Kauf; z II klasy kupiec Wilhelm Krüger; z III klasy dr. Studniarski i obywatel Dutkiewicz.

* **Mielżyn.** W poniedziałek wieczorem zgorzała w Stanisławowie I wielka stodoła dominialna o czterech klepiskach, a wraz z nią wielki zapas zboża, paszy oraz kilka owiec.

* **Gniezno.** Nagłą śmiercią zmarł tu w dniu 17 b. m. na jarmarku wskutek apopleksyi serca sołtys Przybylski z Lubinia.

* **Miejska Górka.** Zeszłego poniedziałku przybyła tu z Rawicza sądowa komisya celem zarządzenia śledztwa w sprawie prawdopodobnego zamordowania robotnika Staśkiewicza. Rozmaite okoliczności bowiem wskazują, że żona nieboszczyka wraz z córką tak go pobiły, że ostatecznie śmierć nastąpiła. Komisya znalazła zapewne bardzo obciążające fakta, gdyż obie kobiety przyaresztowała.

* **Inowrocław.** W Wielkim Opoku zniszczył pożar stodołę dominialną pana Czarneckiego.

* **O polskich robotnicach** w prowincyi saskiéj piszą do „Volks-Ztg.,“ że w dniu 14 b. m. jednym pociągiem kolejowym jechało z Hali ku W. Ks. Poznańskiemu pospołu około 500 robotnic, do których w Falkenbergu dołączyło się jeszcze około 400 towarzyszek, powracających z Wittenbergu w prowincyi saskiéj. Robotnice te zatrudnione są podczas lata fo fabrykach cukru. „Zresztą — dodaje korespondent — można zauważyć, że o wiele są weselsze, gdy powracają do domu, aniżeli, gdy jadą na robotę w obce strony. Prowincya saska więc, jak się zdaje, wcale nie posiada dla nich siły przyciągającéj, czyni to raczéj zarobek, który jest większy, aniżeli w ich ojczyźnie, na czém atoli ludność w prowincyi saskiéj cierpi.“

* **W Stichelsdorf** pod Halą znalazło śmierć pięciu polskich robotników przy pożarze wielkiego stogu, w którym sobie zrobili legowisko.

* **Polacy śląscy** pozbawieni roboty za głosowanie na katolika: Jan Nowak, który płacił składki przez lat 22 do kasy knapszaftowéj a pracował 13 lat w szybie „Concordia“, otrzymał terminatkę za to, że głosował w Bytomiu na centrum. Bartłomiéj Stalicza z Żabna, pracujący od lat 32 w „Concordii“, którego córka ośmnastoletnia w tym roku poniosła śmierć w téj szybie, uległ za to samo temu samemu losowi. Oprócz tego otrzymał terminatkę na 1 grudnia Marcin Kadula, ojciec trojga dzieci. W szybie Thiele-Winkler nakazano górnikom głosować na rentmistrza Szypana jako na wyborcę. Gdy tego nie uczynili, odczytano nazwiska tych, którzy za dwa tygodnie otrzymają terminatki. Są nimi: 1) Komornik Antoni Karmański z Rokitnicy, 14 lat pracy, 3 dzieci. 2) Komornik Marcin Owczarek z Rokitnicy, 6 lat pracy, 2 dzieci. 3) Chałupnik Tomasz Karwat, 15 lat pracy. 4) Komornik Jan Szczęsny, 3 dzieci, 14 lat pracy. 5) Komornik Tomasz Gmyrek, 4 dzieci, 14 lat pracy. 6) Sylwester Gawęda, 6 lat pracy, 1 dziecko. 7) Komornik Łukasz Piechura, 6 lat pracy, 1 dziecko. 8) Komornik Franciszek Sowik, pracował 1 rok. Oprócz tego wydalono wielu innych, nieznanych z nazwiska.

* **Księżniczka Beatryksa,** dzisiejsza księżna Battenbergowa — razem z mężem swoim zaczęła brać lekcye polskiego języka od kapłana, rodem z Królestwa, Szulczyka, na wyspie Whigt zamieszkałego.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 21go listopada Ofiarowanie N. M. P.

Wschód słońca o godz. 7 minut 33. Zachód o godzinie 3 minut 58.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przewodnik Naukowy i Literacki,** dodatek do „Gazety Lwowskiéj“ za miesiąc listopad, zawiera: 1) Zasady pedagogiczne ks. Adama Czartoryskiego przez Michała Zmigrodzkiego. — 2) Swidrygiełło przez dr. Antoniego Prochaskę. — 3) Dwukrotny proces Galileusza przez dr. Artura Wołyńskiego. — 4) Wyniesienie na tron Stanisława Augusta przez Gustawa Meinerta. — 5) Ludwik Nabielak przez Władysława Zawadzkiego. — 6) Franciszek Grillparzer przez dr. Alberta Zippera. — 7) Jenerał Dezydery Chłapowski przez Henryka Lisickiego. — 8) Dwa grody śmierci przez dr. Sasa. — 9) Kronika literacka.

* **„Pan Tadeusz“** Mickiewicza wyszedł w przekładzie angielskim w 2 tomach we wspaniałém wydaniu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ksiądz Prałat Poniński z Kościelca, Raczyński z Krzesin, hr. Czarnecki z żoną z Gogolewa, Skarzyński z familią z Sokołowa, Rożański z Gwiazdowa, Swieciano-wski z Warszawy, Wodziński z Królestwa, hr. Zeydewitz z Drezna, Manasse z Wrocławia, Nathansohn z Warszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Tomaszkiewiczowa z córkami ze Studzieńca, pani Szulczewska z synem z Chwaliszewa, Połczyński z Redgoszczy, Błociszewski z Maryanowa, Czerwiński ze Sremu, Schmidt z Gniezna.

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 listopada 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica słabiéj		Berlin, 19 listop.	1885.
listop.-grudz.	154.50	Galic. akc. k.	92.50
kwiec.-maj	162,—	Pr. consol. 4%	103,80
Żyto bez int.		Pozn. listy z.	100,70
listop.-grudz	132.25	Pozn. listy rent.	101,70
kwiec.-maj	137,50	Austr. banknoty	162,—
maj-czerw.	138.56	Austr. renta złota	87,90
Olej rzep. słabo		Austr. losy 1860	115,80
listop.-grudz.	45,70	Włochy	94.80
kwiec.-maj.	46,80	Rumuny	102.40
Okowita wyżej		Ros. banknoty	199,35
w miejscu	38,90	Ros.-ang. pożyczk.	94.40
paźdz.	39,—	Pol. 5% listy zast.	59,80
listop.-grudz.	39,—	Pol. lik. l. zast.	54,90
grudz.-stycz.	39,—	Kredyty	460,50
kwiec.-maj	40,60	Koléj państwowa	410,—
maj-czerw.	40,90	Lombardy	223.—
Owies		Usposob. bardzo stale	
listop.-grudz.	127,75		
Wyp.-żyta wsp.	000		
Wyp.-oko. kw.	50,000		

Szczecin, 19 listopada 1885. (Kursa końc.)

Pszenica spok.		w miejscu	
listop.-grudz.	150,50	listopad-grudz.	45,—
		kwiec.-maj	46.—
kwiec.-maj.	161,50	**Okowita** stale	
Żyto potw.		w miejscu	37,80
listop.-grudz.	128,56	listop.-grudz.	37.80
		grudz.-stycz.	37.80
kwiec.-maj.	135 50	kwiec.-maj	38,90
Rzepik		**Petroleum**	
w miejscu		w miejscu	8,40
Olej rzep. niezm.			

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§n§ **Z Prowincyi** 20 listopada (Chmiel). Niepomyślna tendencya trwa bez przerwy a obrót w ostatnim tygodniu był bardzo mały. Na delikatny zielony towar reflektują jeszcze krajowi miel carze płacąc stósunkowo dobre ceny, natomiast nie mają prawie żadnego pokupu gatunki średnie i pośrednie nawet przy cenach zniżonych. Bawiący tu handlarze z Bawaryi i Czech zakupują mało; reflektują oni przeważnie na delikatne gatunki. W wielu obwodach chmielnych interes leży odłogiem, gdyż nie masz zwykłych kupców bawarskich Płacono za gatunek wyborowy do 85 mrk., za średni 35,50 mrk., za pośledni 20.30. Zapasy są jeszcze znaczne z Anglii, pomimo cen tak niskich nic nie zakupują; małe tylko partye sprzedano do tego kraju.

(W.) **Poznań,** 20 listopada. (— **Sprawozdanie giełdowe.** —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. **Wypowiedziano** —,— cent. listopad 126.— płacono, listopad-grudzień 126 płc., grudzień-styczeń 126,— płac., styczeń-luty 128,— płac.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —.—. **Wypowiedziano** —,— litr., na listop. 36,70—80, grudzień 36,80—37 pł., styczeń 36,90—37—37,10, luty 35,50, marzec 38,10 kwiecień 38,70 pł., kwiecień-maj 38,90—39,10 płac., maj 39,30—40 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,60 pł.

(**Sprawozdanie urzędowe.**)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. **Wypowiedziano** —,— litr., cena wypowiedziana 36.60, listop. 36,60, grudzień 36,70—90 stycz. 36,80—37,10, kwiecień-maj 38,90—90—39,10 w miejscu bez beczki 36,40 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 20 listopada 1885.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	15	—	14	50	14	10
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		12	70	12	30	12	10
Jęczmień		13	--	12	20	11	—
Owies		13	10	12	50	12	—
„ nowy		—	—	—	—	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	20	1	80	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy		—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 20 listopada 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	14	80	14	30	14	40
	najn.	—	—	14	50	14	00		
Żyto	najw.	13	50	12	80	12	30	12	72
	najn.	13	10	12	60	12	00		
Jęczm.	najw.	—	—	12	50	12	00	12	08
	najn.	—	—	12	20	11	60		
Owies	najw.	14	50	13	50	12	90	13	42
	najn.	14	—	13	20	12	40		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	—	4	25	4	63
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	5	25	5	63
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	40	1	60	2	00
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	—	1	30
Cielęcina	-	1	40	1	—	1	20
Skopowina	-	1	30	1	—	1	15
Słonina	-	1	60	1	50	1	55
Masło	-	2	20	1	80	2	18
Jaja	za kopę	3	—	—	—	3	—

Bydgoszcz, 19 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica potw., piękna 145—147 m.. średnie gatunki 141—143 m., pośledna 135—140 m.,

Żyto staléj, najdelik. 123—124 mrk., pośledne 120—122 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 125—130 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—124 mrk.

Owies w miejscu 120—132 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.50 m.

Wrocław, 19 listopada 1885.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,—. listopad 131,50 płac., listopad-grudzień 131,50 płac., kwiecień-maj 1886 135,50 żąd., — płac., maj-czerwiec 137,= żądano.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 133,— żądano.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. 5000 cent. w miejscu —,— żądano, listopad 46.50 żąd., listopad grudzień 46,50 żądano, kwiecień-maj 47,50 żądano.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litrów w miejscu —,—, listopad 36,30 płacono, listopad-grudzień 36,30 płacono, grudzień-styczeń 36,30 płac., kwiecień-maj 37,20 płacono, maj-czerwiec 38,50 płac., czerwiec-lipiec 39,20 płac., lipiec-sierpień 40,— żąd.

Cena wypowiedziana na 20 listopada: żyto 131.50 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,50, okowita 36,30 m.

Ceny targowe z dnia 19 listopada 1885.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	15	50	15	00	14	20	14	00	13	70	13	20
„ żółta	15	20	14	70	13	70	13	50	13	10	12	80
Żyto	13	50	13	30	13	00	12	70	12	50	12	10
Jęczmień	14	—	13	50	12	40	12	20	11	80	11	30
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	12	00
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Berlin, 19 listopada (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148—168 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 154,75—155, na listopad-grudzień płacono 154,75—155, żąd. —,—, na kwiecień-maj płacono 162,50—162, na maj-czerwiec płc. 164,25—164,75. Wypowiedziano 2000 centn. Cena wypowiedziana 155,00 m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 130—140 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 131,75 do 133,25. na listopad-grudzień płac. 131.75—133, na kwiecień-maj płacono 136.57—137,75, żąd. - na maj-czerwiec płacono 137.75—138,75, na czerwiec-lipiec płacono 139,00—139,75. Wypowiedziano 2000 centnar. Cena wypowiedziana 132,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 127.75, żądano —,—, na listopad-grudzień płacono 127,75, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 132,—. Wypowiedzano —-- centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 114 do 170 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 120—125 według jakości, na listopad płacono 118,—, na listopad-grudzień płacono 118,—, na kwiecień-maj płc. 111,75—112,50. Wypowiedziano — cent. Cena —.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 45,6 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 45,9, na listopad-grudzień płacono 45,9, kwiecień-maj płacono 46,9, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 47,3. Wypowiedz. — centn. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 38,— mrk., w miejscu z beczką —.— mrk., na miesiąc bieżący płacono 38,3—38.6, na listopad-grudzień płc. 38,3--38,6, kwiecień-maj pł. 39.8 do 40,2, na maj-czerwiec 40,2—40,5—40,3, na czerwiec-lipiec płc. 41,1—41,3. Wypowiedziano 30,000 litrów. Cena wypowiedzana 38,4.

(1107)

W środę 18 b. m. i r. zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach, śś. Sakramentami opatrzona, ś. p.

z Skarżyńskich Kordula Wilkońska,

przeżywszy lat 80. Eksportacya zwłok odbędzie się z domu żałoby śty Marcin 32 dnia 20 bm. o godz. 2 po poł., nabożeństwo żałobne i pogrzeb nazajutrz w Wielkim Strzelczu p. Gostyniem o 11 przed poł.

W smutku pogrążeni synowie.

Dnia 18 b. m. wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. (1106)

Jan Stefan Kozłowski

dziedzic na Opokach,

porucznik byłych wojsk polskich z r. 1831,

ozdobiony krzyżem Virtuti militaris.

Eksportacya zwłok do Grabia odbędzie się w niedzielę 22 b. m. po południu, dnia następnego spuszczenie zwłok do grobu, o czém zawiadamia w smutku pogrążony siostrzeniec

Czarnecki.

Wyszedł już:

Ostatni tom najtańszego wydania dzieł Mickiewicza. Cena jeszcze ta sama, za całość nieopr. 9 mrk., opr. w płótno ang. 12 mrk., ze złoceniem 13 mrk.

Dzieł Jana Lama tom IV. Cena za całość 5 tomów 12 mrk.

Sienkiewicz. Potop tom I. następny w końcu b. m. (1075)

Nadszedł także znaczny wybór książek do nabożeństwa, w oprawach ładnych, a przytem skromnych i bardzo pięknych.

Księgarnia A. Cybulskiego

w Poznaniu.

Skład i wypożyczalnia nut.

Księgarnia i skład nut

J. Leitgebra i Sp.

w Poznaniu

poleca:

KALENDARZE na rok 1886 a mianowicie *Poznański za 1 markę,* nowy poznański *za 50 fen., Ścienny* naklejony na tekturę za 15 fen., *Pugilaresowy* za 15 fen., tenże z dodaniem czystego papieru do zapisków, *eleg. oprawny w płócienko ang.* z ołówkiem 1 mrk., *Kalendarz dla Rólników* z bezpłatnym dodatkiem opr. w płótno 2 mrk. 50 fen., tenże przekładany papierem 3 mrk., oprawny w skórkę 3 mrk., takiż przekładany papierem 4 m., *Podręcznik* dla rólników 60 fen., opr. w płótno 1 mrk.

KOŹMIAN STANISŁAW (1811 — 1885). Wspomnienia biograficzne w 8-ce. 104 stronnic. 1 mrk. 60 fen.

Monumenta musices sacrae in Polonia. Kompozycye kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznéj w Polsce *zebrał ks. dr. Józef Surzyński.* Poszyt I. 3 mrk.

POTOP powieść historyczna przez Henryka Sienkiewicza. Pierwszy tom już wyszedł w drodze prenumeraty płacąc gotówką z góry za całość 18 mrk. *O łaskawe zamówienia upraszają:* (1113)

J. Leitgeber i Sp.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut

w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty.

W styczniu 1886 wyjdzie nakładem naszym:

Tom III.

Nauk katechizmowych

X. Prob. Stagraczyńskiego.

Cena w prenumeracie do 15 lutego 1886 wynosi

tylko 4 marki

z przesyłką franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód do

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu

a nie do X. Stagraczyńskiego, gdyż tenże prenumeraty już nie przyjmuje, bowiem nauki przeszły **na wyłączną naszą własności.** (1110)

Dzielko p. n. (968)

Dogmat o piekle

wyjaśniony faktami zaczerpniętemi tak z dziejów świętych, jako też historyi świeckiéj

przez

O. Fr. Schoupego, T. J.

przełożył **Wł. M.**

wyszło swieżo

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena egzemplarza 60 fenygów.

Firanki, stołowiznę,

płótna ślązkie i bilefeldzkie, szyrtyngi,

(549) **płótna na pościel,**

bieliznę męzką, krawaty i parasole

oraz

wszelkie nowości na porę jesienno-zimową

w materyach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych,

materye czarne wełniane na poszycia futrzane

tylko w dobrych i trwałych gatunkach,

aksamity i plusze czarne

i we wszelkich możliwych nowych kolorach,

jedwabie znanéj dobroci czarne i kolorowe

polecają w wielkim wyborze po cenach nizkich, lecz stałych

J. & T. Kamieński

Skład płócien, bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiéj.

Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Wielki wybór

damskich i męzkich futer,

tylko jeszcze krótki czas wyprzedawany będzie u (1108)

S. Żychlińskiego,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 9.

M. Maszewska dawniéj Łakińska

Hotel Rzymski

Skład materyałów piśmiennych i galanteryjnych

poleca wszelkie gatunki papierów, listowy od 30 fen. za pudełko 25/25 do najwykwintniejszych. Również co dopiero odebrane rzeczy z białego drzewa i porcelany do malowania i dekorowania. Farby i obrazki do przyklejania. Szkatułki do cygar, herbaty, gier, fotografii, marek preferansowych etc. Ramy we wszelkich wielkościach i to z drzewa hebanowego, orzechowego dębowego, oliwkowego etc.

Karty wizytowe od 1 mrk. 100. (1104)

Przyjąwszy z dniem 15-go listopada rb. od rodziców moich istniejący w miejscu od lat kilkunastu (1111)

HANDEL

towarów kolonialnych, cygar, win i miodów krakowskich,

mam zaszczyt donieść niniejszem Szanownéj Publiczności, że takowy daléj pod firmą

L. Affeltowicz

na własny rachunek prowadzić będę.

Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności, przyrzekam wszelkim wymaganiom odbiorców moich dostarczaniem wyborowego towaru przy cenach umiarkowanych zadosyćuczynić.

Z wysokim szacunkiem

Ludwik Affeltowicz.

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze

poleca swój hurtowny, zawsze dobrze zaopatrzony skład

OLIWY

do maszyn, wegetalnéj, do separatorów etc.,

również

smarowideł na osie, tranu na szory i skóry

w gatunkach wypróbowanych, po cenach rzetelnych a obecnie nader korzystnych — prosząc o łaskawe zamówienia wprost, gdyż podróżnych nie wysyła się. (1002)

Ceny i wszelkie objaśnienia na żądanie odwrotnie.

Wina czerwone z Bordeaux

po 1 m. 25 fen. do 5 mrk. za butelkę oryginalną.

Wina czerwone węgierskie

po 1 m. 50 fen., 2 m. i 4 m. 50 fen., ostatnie stare (Erlauer) poleca (1105)

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

P. P.

Z początkiem z. m. otworzyłem w Grodzisku, przy Szerokiéj ulicy pod firmą: **W. ALEXANDROWICZ**

handel towarów kolonialnych, win, cygar i tabaki, połączony z restauracyą i destylacyą.

Polecając me przedsiębiorstwo łaskawym względom Szanownéj Publiczności, pozostaję (1085)

z uszanowaniem

Wacław Alexandrowicz.

Willa

oddalona pięć minut od Poznania, w najzdrowszéj okolicy, z pięknie urządzonym ogrodem, stajniami, pralnią i lodownią, jest włącznie 10 placy na budowle pod korzystnemi warunkami do sprzedania. (1109)

Bliższe wiadomości w biórze **św. Marcin nr. 65.**

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882.	Wykład Ofiary Mszy św.	1,60
	Zabawa z Jezusem	0,10
1883.	Czyściec, **Rossignoli**	1,50
	Wysocki, Głosy serdeczne	0,20
1884.	**Opeć,** Żywot Pana Jezusa	1,50
	Ségur, Piekło	0,50
1885.	**Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha	1,50
	Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
	Lekarstwo przeciw pijaństwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Lukowski, Gniezno.** [322]

Ważne dla JWW. i WW. właścicieli owczarni.

Mam zaszczyt polecić swoje usługi jako **sortyer i hodowca owiec** tym JWW. i WW. Panom, którzy przez śmi rć ś. p. Michała Nawrockiego dotąd nie mają poklasyfikowanych swych owiec. Łaskawe oferty **poste restante Skalmierzyce.**

Dr. Z. Rościszewski,

b. prof. wyż. szkoły rólnicz. w Zabikowie. (1076)

Żłóbki

z drzewa, masy kamiennéj, terra-cotty i gipsu piękne kolorowane poleca (875)

Alexander Kramer

w Fuldzie (Hesya).

Zakład artystyczny dekoracyi kościelnych.

Uprasza się o wczesne nadesłanie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist) z Czerwonéj apteki w Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr, Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Posada drugiego

nauczyciela

w Pawłowicach pod Lesznem jest do zajęcia

a) gotówką 636 mrk.

b) 2 hekt. 54 a. 61 m. kw. roli wartości 114 mk. a za uprawę téjże 36 mrk. (1112)

c) Na opał 120 m. włącznie zwrotu kosztów za przywiezienie itd.

d) wolne pomieszk. od 1 stycznia.

Zgłoszenia do JWgo hr. **Mielżyńskiego** w Pawłowicach pod Lesznem. Zgłaszający musi być **Polakiem.**

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.